Rok VI. Nowy Sącz, dnia 11. września 1899. Nr. 26.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju:		Za granicą:
rocznie	2 złr.	rocznie 2 złr. 50 ct.
półrocznie	1 „	Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres: Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. Wydawca: Stanisław Potoczek.

Kalendarz kościelny. 11. P. Jacka i Prota. 12. W. Gwidona. 13. Ś. Tobiasza. 14. C. Podwyż ś. † 15. P. Nikodema. 16. S. Ludmili p. 17. N. *A. 17 po Św.* 18 P. Tomasza z W. 19. W. Januaryusza. 20. Ś. Such Eust †

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Gdzież jesteśmy?.. Czy żyjemy jeszcze?..

(Napisał Osset).

Ach, do licha — powie niejeden z czytelników obrażony, cóż to zapytanie, czy żyjemy i gdzie jesteśmy?! Przecież każdy z nas wie dobrze, że żyje i gdzie się obraca!

Nie gniewaj się przyjacielu, ja tu wcale nie myślę drwić z ciebie i zaraz ci wytłumaczę.

Pewnego razu (ale to nie wówczas, kiedy dziad mówił do obrazu), tylko przed czterema laty, więc pewnego razu szliśmy z moim koleżką późnym wieczorem przez potok, zarosły krzakami. Mój koleżka, chłopak rzutki, wesoły, a zdaje się, że tym razem miał także i w „czubku coś", był moim przewodnikiem. Szedł więc naprzód, a ja, no, to już zgadniecie, szedłem za nim. — Zwyczajnie nie lubię chodzić w tyle, ale teraz dobrze mi z tem było, jak się później przekonałem. Bo oto wkrótce zrobiło się tak ciemno, że oko wykol. Szliśmy tak niewielką chwilę, tłukąc się po krzakach, jak (nieprzymierzając) dusza nieboszczyka Marka. Zgubiwszy na chwilę mego przewodnika, zboczyłem trochę, no i wpadłem w jakiś bujny kierz ciernia, który się tak we mnie rozmiłował, że mię w żaden sposób uwolnić nie chciał. Myślałem, że tam jaka fałszywa dewotka pokutuje i miałem już wołać: „jakeś złe, zapadnij się", ale dał Pan Bóg, że się jakoś uratowałem. Oglądałem się tylko, czym oka gdzie nie stracił i wio naprzód. Nagle *zacharatało* coś przedemną gwałtownie, jakby kowadło rzucił do studni. Przeżegnałem się ze strachu, a z głębi, z pod ziemi słyszę głos mego zawsze dowcipnego koleżki: „*Ty, słuchaj, czy ja się jeszcze nie zabił?*"

Zrozumiałem, że towarzysz wpadł do głębokiego parowu, ale.. zanim pomyślałem o jakim ratunku, chyży góral już był na drugim brzegu. Uśmiałem się serdecznie z jego zapytania, bo już niebezpieczeństwo minęło. On zaś powiada: „żart to, widzisz, i nie żart, bo chociaż wiedziałem że żyję, jednak mogłem sobie coś takiego zrobić, żeby mię wkrótce wywieźli na księżą oborę"....

Powyższy wypadek, opowiedziany dla rozrywki, stosuję teraz do nas, to jest do naszego polskiego narodu. Kroczymy wśród zarośli i parowów życia. Ciemno nam, bo wskutek klęsk i nieszczęść naszej Ojczyzny — po części też wskutek naszego niedbalstwa, oświata do nas powolnym zmierza krokiem. Błądziliśmy od dawna, bo wszyscy ludzie błądzą, ale teraz to kto wie, czy nasze społeczeństwo nie wpadło do głębokiego rowu?...

Gdzież więc polski Naród! Biedny kraj nasz stęka pod ciężarem długów: Każda niemal piędź ziemi obciążona hipoteką. Na siedm milionów ludności naszego kraju jest 100,000.000 złr. wyraźnie sto milionów długów hipotecznych na wysokie procenta, bo u nas zwłaszcza dla włościan niema taniego kredytu!

Gdybyśmy dług ten rozdzielili na wszystkich, to na każdego, bez wyjątku nawet na dzieci i na tych, co drogę tylko przez wieś mają, wypadłoby po 14 złr. i 30 ct. — Odtrąćmy od tego blisko jeden milion żydów, bo oni nie mają długów hipotecznych, to na każdego nie-żyda wypadnie po 16 zł. 67 ct.! To są długi pod kontrolą, dające się obliczyć, a cóż mówić o tak zwanych długach domo-

wych, wekslowych, zaciągniętych na lichwę żydowską? — Tworzą one z pewnością drugie sto milionów, jeśli nie więcej. Lecz któż je zbada? kto je obliczy?...

Gazeta urzędowa donosi, że w przeciągu ośmiu miesięcy wystawili żydzi na licytacyę nieruchomości w Galicyi za sumę 1.038 386, wyraźnie: milion trzydzieści ośm tysięcy trzysta ośmdziesiąt sześć złr. Proporcyonalnie zatem w dziesięciu latach zlicytują za 15,575.790, to jest blisko piętnaście milionów sześć kroć sto tysięcy! Czegóż więcej trzeba?.. Tak jest, czegóż więcej chcecie! Czego chcesz narodzie: zaszczytów, godności, tryumfów? Czego chcesz księże: kolend, dziesięcin, ofiar? — Czego chcesz urzędniku i nauczycielu: pensyi dodatków, emerytury? — Czego chcesz szanowny obywatelu: bogactwa, dostatków, pokłonów? — Czego chcesz mizerny a głupi chłopie: gotówki, odpoczynku, omasty?... Czego wreszcie chcesz Wysoki Rządzie: rozkwitu, dochodów, podatków??... Polską ziemię szarpią kruki! Polski lud rozprasza się o kiju żebraczym po wszystkich zakątkach kuli ziemskiej! *Miliony zaś gromadzą się w „martwej dłoni“ *), która je nigdy nie puści.*

Bez pieniędzy najwyżej można zrobić tylko długi; pieniądz rodzi pieniądz, a ten drugi pieniądz czyni mądrym, rozdaje urzędy, godności, synekury. Dziś przyjacielu wszystko na nic: uczciwość, prawość harakteru, wykształcenie, praca. Będziesz gołym, głupim, poniżonym, jeśli nie będziesz brzęczeć, jak dzwonek telegraficzny; jeśli jeszcze dodasz obce nie-polskie nazwisko, ciesz się człeku, zdobędziesz fortunę, licz na powodzenie, poprze cię każdy. Błąkamy się wśród cierni krwiożerczego żydostwa, w koło nas rowy obcych narodów, którzy czyhają na naszą zagładę. W ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim ciągną nas do szyzmy, zamykają lub burzą kościoły, wypędzają księży; Prusacy nie dadzą nam się nawet po polsku modlić, zamykają i prześladują polskie szkoły; polskich urzędników okładają karami za używanie polskiej mowy i t. d. My w Galicyi, ach, w Galicyi rozkosz! Mamy wolność, mamy swobodę, ale... We wojsku szeregowiec nie wie najczęściej, że jest Polakiem. On jest „cysaszki“. — Oficer zwłaszcza wyższy, to Niemiec, Czech lub żyd. — W fabrykach, bankach i kopalniach bankierzy z całym lub świeżo oberwanym pejsem; w miastach i miasteczkach rój i szwargot zdobywców Jerycha; po wsiach zaś są chrześcianie, chłopy, lud, ludek i ludziska.... Gdzieżeśmy więc! Czy żyjemy jeszcze?! (C. d. n.)

Sprawa różnych opłat.

Spadkowe. (Ostatnia skarga). Kiedy to straszne zdzierstwo ustanie, to zdzierstwo od spadków biednych wdów i sierót? Już nie mały czas jak lud się dopomina na wszelkich zgromadzeniach i przez swoich posłów aby te spadkowe spłaty raz uregulowano, i trudno się doczekać, bo Niemcom pilniejsza obstrukcya. (Już uregulowano rozporządzeniem cesarskiem na podstawie §. 14. R.) Proszę posłuchać, co to było za zdzierstwo.

Pobrali się małżonkowie w mojej gminie, nie mając nic, tylko dziesięć palców. Pracowali, kupili choć mały kawałeczek gruntu, aby (jak to mówią) choć kuczę postawić, aby mieć z dziećmi choć gdzie głowę skłonić. Potem trafiło się, że kupili trzy morgi lichego górskiego gruntu za 420 złr., na który zaciągnęli dług przy pomocy trzech ręczycieli w kasie zaliczkowej. Pracowali jak mogli, opłacili taksę, kontrakt, wyniszczyli sie. Ojciec umiera: trzeba zapłacić pogrzeb, długi, chata się wali, troje dzieci do utrzymania. Jak żyć? A tu na domiar od aktów 7 guldenów *koszta notaryuszowi* z takiego wielkiego gruntu: trzy morgi górskiej gleby!

Teraz przychodzi spadkowe: grunt był za 420 złr. kupiony, kucza, jakieś tam ruchomości i masz spadek przeszło 500 złr., a dług jako nieusprawiedliwiony odrzucono. I masz: od aktów 7 złr., na szkoły normalne 1 zł., taksę 16 złr., razem 24 złr. Masz wdowo z sierotami! Drzej ze siebie skórę, albo sprzedaj te morgi, a dzieci wypraw na włóki, albo daj do państwowego zakładu (żeby tylko przyjęli. Red.), kiedy tak państwo drze i notaryuszowi pozwoli. To straszne rzeczy dzieją się z tymi aktami.

Wdowa i tak strapiona po śmierci męża, cały kłopot wyżywienia dzieci spadł jej na głowę, a tu sekwestrator zabiera ostatek mienia, nie dba na płacz biednej wdowy i sierót.

A **taksy od kupna,** które dzisiaj co chwila przechodzą w inne ręce. A te **kontrakty** i inne zdzierstwa, które goryczą zaprawiają to życie, — kiedy ustaną? Przecie to krzywda ludu biednego!

F. Magryś.

Nowe ustawy o należytościach skarbowych od przeniesienia własności ogłosiło rozporządzenie cesarskie na podstawie §. 14, które są następujące:

1) Przeniesienia własności między *rodzicami, dziećmi, małżonkami* (wszystkie, a więc: bezpłatne i opłatne, między żyjącymi i na wypadek śmierci), słowem wszystkie podlegają opłacie 1% do 30.000 koron (1.500 złr.) i $1^1/_2$% gdy rzecz warta wyżej 30.000 koron (15.000 złr.).

Dotąd opłacało się $3^1/_2$% oraz czwartą część dodatku, to znaczy przeszło 4%.

2) Przeniesienia własności na wypadek *śmierci i darowizny* między innemi osobami podlegają opłacie $1^1/_2$% do 20.000 koron (10.000 złr.) i 2% przy wartościach po-

---

*) O *„martwej dłoni“* tak mówi konstytucya austryacka *artykuł 6. „o powszechnych prawach* obywateli państwa: Tak zwanej *martwej ręce można w drodze ustawy, ze względu na publiczne dobro, ograniczyć prawo nabywania nieruchomości i rozporządzania niemi“*. Prawo o martwej dłoni zastósowano do zakonów (klasztorów). Otóż my żądamy, *aby to prawo zastósowano do całego zakonu talmudowego i jego członków*, którzy wobec naszego społeczeństwa są istotnie martwą dłonią, która *gromadzi, a nic nie wypuszcza.* Red.

wyżej 20.000 koron. Teraz była opłata $1^1/_2\%$ i czwarta część dodatku, to znaczy: pr[illegible]ło $1^3/_4\%$.

3) Przeniesienia własno[illegible]ędzy obcemi osobami drogą kupna, będą podlegały opłacie 3% do 10.000 koron, zaś $3^1/_2$ procent po[illegible]yżej 10.000 koron, i 4%.

Nie usunięto jednak jednej rażącej niesprawiedliwości, a to: że od własności *zadłużonej* płaci się tak, jakby nie była zadłużona.

Za to znaczne ulgi przyznano **własności mniejszej** włościańskiej i małomieszczańskiej, i tak:

Co do 1) Przy przenoszeniach własności między rodzicami, dziećmi, małżonkami itd, jeżeli to jest posiadłość *przez samego właściciela uprawiana*, do 5 000 koron wartości, nie ma być opłacana *żadna należytość* przenośna (spadkowa); jeżeli zaś ma wartość ponad 5.000 do 10 tysięcy koron ma się opłacać tylko $^1/_2\%$.

Co do 2) Opłata za kupno między obcymi wynosić będzie tylko połowę tego, co przepisano pod 3), jeśli wartość nie przekracza 5.000 koron (czyli $1^1/_2\%$), zaś $^3/_4$ tego, jeśli kupno ma wartość powyżej 5.000 do 10.000 koron (czyli $2^1/_4\%$). Także opłata za „wymowy“ jest ulżona.

Za to nie będą przyznawali tak zwanego „opustu“. Ten opust polegał dotychczas na tem, że od przeniesienia majątku opłacało się tem mniej, im mniejszy był przeciąg czasu, jaki upłynął od ostatniego przeniesienia.

Teraz kolej wglądnąć: w spadkowe koszta notaryalne, w całe urządzenie **tabuli włościańskiej** i co do tego przynależy.

Prosimy zabrać głos w tej sprawie — niech ci, co rządzą, słyszą wasze zdanie i żale, aby mogli naprawić, co potrzeba.

Dobrze się spisujecie!

Niedawno, bo dopiero od 1. lipca b. r. jak jestem czytelnikiem gazety „Związek chłopski“, a już jestem patryotą; bo jest oświata i dobrodziejstwo dla nas. Zwracam się i ja do Szanownej Redakcyi z prośbą o umieszczenie mojej korespondencyi do braci czytelników, gdyż słyszę tu i tam wszędzie skargi na plemię izraelskie, co nasz polski naród cierpi i znosi od tych szmajgełesów i jupicesów żydowskich.

Przed trzynastu laty wyemigrowałem do Ameryki zachodniej i tam pracowałem w fabryce stolarskiej. Kilka lat temu, jak w braku i tam lepszego zarobku już w tych czasach, powróciłem do ojczystego kraju, ale nie żałuję amerykańskiej pracy, bom i na tem nieźle wyszedł. Zaprowadziłem sobie teraz sklep drobiazgowy od 1. grudnia roku 1898, i to pomiędzy żydami, bo nasz wójt poprzedni obsadził ich koło drogi, jak moskal na granicy moskalami, bo żyd od żyda zaledwie kilka kroków. Otóż napisałem do Lwowa, aby mi przysłali do mego handlu rum. Wnet otrzymałem wiadomość, że rum cała paczka już jest na kolei w Strzyżowie. Poszedłem do propinatora, abym opłacił „konsoł“ należytości 4 centy od litry. Po rozpieczętowaniu beczki z rumem mówi mi żydziak: „ny, wam nie wolno sprzedawać, pieniędzy nie wezmę, bo mi niewolno, musicie jechać do pana żida Fiszera, u niego zapłacicie“. Przyjechałem do „pana żyda“ na dwie czapki Fiszera, — mówi mi: że muszę mu pisemnie podać oznajmienie. Ja mu mówię, że pierwsza beczka była podawana pisemnie, a teraz nie potrzeba. Żydziak zgrzytnął z piętnaście razy zębami, począł skakać, jakby obydwa byli sobie równi. — Napisałem oznajmienie, podaję Fiszerowi, skoczył, jakby było ich trzech dyabłów, podkręcił pejsa, mówi: „nie dobre«. Napisałem drugi, trzeci i czwarty, ba, i piąty raz: „niedobre“. I nie zapłaciłem. Zbliża się już ciemna noc, stoję cały dzień, poszedłem szósty raz, złością napełniony: „weźmiesz cybuchu pieniądze?“ Odpowiada: „jedź do domu, ja tam sam przyjadę, to zapłacisz“. Przyjechałem do domu. Na drugi dzień pojechałem wprost do pana Starosty Brzozowskiego. Kazał mi pieniądze złożyć u miejscowego propinatora, przy obecności dwóch świadków, lub u wójta w gminie. I tak zrobiłem. Teraz mam spokój od tej szarańczy, od czerwonej szmaty żydostwa. Bo w naszym Domaradzu porządni gospodarze i gospodynie, jak tylko założyłem sklep, to żydków opuścili i nie chcą więcej do nich chodzić, i zawdzięczam gospodarzom i gospodyniom, którzy nie odwiedzają już żydowskich sklepów.

Lecz gdym założył w pierwszych początkach swój sklep, to zaczęli żydzi lud buntować: „*Gdy pójdziecie do polskiego sklepu, to wam zaczarujemy wasz dobytek, kury, krowy* (jacy oni głupi: myślą, że chłop taki durny), *że nie będziecie mieli ani jaj, ani masła, ani nic do sprzedania, bo to jest nasz fach i zarobek; a gdy nas opuścicie, to nam musicie dać utrzymanie, albo nam wyszukać inne miejsca* (już mają wyszukane. Red.), *gdziebyśmy mogli swój zawód prowadzić*“. — My na to odpowiadamy: „*Innej rady dla was niema, jak tylko wyemigrować do swojego kraju*, pokąd macie jeszcze o czem. to jest do Jeruzalimy“. — „*Ny, my tu mieli obiecanego ten kraj*“. — „Mieliście (odpowiadamy), słusznie, ale na robotą nie chcecie chodzić, to jest orać, siać, młócić i t. d., my takich Mośków, Janklów, próżniaków, szachrai jak wy, nie chcemy, aby nam śmierdziały w naszej gminie Domaradzu“.

A więc bierzmy się bracia ostro koło nich! A zależy to najwięcej: mieć wójta dobrego, nie pijaka, bo to jest głowa całej gminy, nie lizonia; my zaś mamy wójta gminy, o którem wam choć w krótkości opiszę, jaki porządek trzyma, aż lubo słuchać. A jak było za poprzednika: muzyki co wieczór, gdy przyszła niedziela, to po 12-tej popołudniu już się działa Sodoma i Gomora, a w nocy nie mógł porządny człowiek przez drogę przejść lub przejechać, bo z kołami zastępowali na publicznej drodze, jakby szatan panował w tej wiosce. Dzisiaj mamy innego

wójta gminnego, spokój aż miło! Ale trzeba wam wiedzieć, że o 9-tej godzinie obchodzi wszystkie szynki żydowskie, karze ostro i żyda i pijaka, po 4—5 złr. kary i aresztem *); na drodze gdy opadnie niedorostka w nocy, zabiera do aresztu; nie żałuje pracy, bo prawie co drugi dzień przegląda całą wieś, czy niema co złego. A gdy żyd Dawid zaprowadził największy wyszynk trunków, nie długo się cieszył, że ma „fajny geszeft", bo tylko panował półtora miesiąca z dyabelskim trunkiem. Wójt wystarał się o to, przyszedł do „pana Dawida", z dwoma świadkami, zabrał żydowi ten dyabelski trunek, i do dzisiejszego dnia zawdzięczamy panu Naczelnikowi, że utracił dyabelską stacyę.

Zaprowadzajcie *sklepy i szynki czyli gospody katolickie!* I wy panowie, którzy macie większą władzę, dopomagajcie katolikowi, a otrzymacie kiedyś nagrodę królestwo niebieskie. Nie bądźmy śpiącymi, pogardzajmy żydowskiemi hajderami, popierajmy tylko polską krew, a żydowską omijajmy zdaleka!

Zgłasza się dwóch żydów do młocki! ale my mamy jeszcze zbiór w polu, owsy, jęczmiona itd., a przy nich trzeba stróża, żeby co nie ukradli. Jeżeliby kto chciał, to chętnie mu poślemy. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i braci czytelników. *Józef Więch* w Domaradzu.

*) To jest! Karność, bracia, i jeszcze raz karność! Red.

Parcelacya.

Bank parcelacyjny. Pod tą firmą założoną została we Lwowie w dniu 14. b. m. instytucya, która ma dla stanu rolniczego w kraju naszym znaczną doniosłość. Zadanie jej określa §. 1. statutu „Banku parcelacyjnego", który opiewa:

„Zadaniem stowarzyszenia jest popierania zarobku i gospodarstwa członków swoich przez organizowanie i przeprowadzenie parcelacyi, t. j. rozsprzedaży między członków swoich majątków ziemskich, będących własnością stowarzyszenia lub jego członków. — Stowarzyszenie będzie spełniało to zadanie w następujący sposób:

1) przez wskazywanie członkom swoim, poszukującym ziemi do nabycia, majątku do parcelacyi odpowiedniego;

2) przez wyszukiwanie nabywców parcelacyjnych dla tych członków, którzy swoje majątki w drodze parcelacyi sprzedać zamierzają;

3) przez pośredniczenie w interesach parcelacyjnych między kupującymi i sprzedającymi, o ile obie strony są członkami stowarzyszenia;

4) przez udzielanie obu stronom, o ile są członkami stowarzyszenia, pomocy prawnej i technicznej (geometry), jak niemniej przez przedsiębrane w ich interesie w ogóle wszelkich czynności z przeprowadzeniem parcelacyi połączonych, tak, aby prawa i obowiązki kupujących i sprzedających należycie uregulowane i zabezpieczone zostały;

5) przez udzielanie kredytu i przez pomoc do uzyskania kredytu w innych instytucyach finansowych tak dla tych członków swoich, którzy potrzebują gotówki na kupno gruntu, jakoteż dla tych członków stowarzyszenia, którzy sprzedając w drodze parcelacyi swój majątek, potrzebują funduszów na oczyszczenie hipoteki, na rozwiązanie dzierżaw i wogóle na usunięcie przeszkód, parcelacyę utrudniających;

6) przez wyrabianie pożyczek hipotecznych dla członków stowarzyszenia tak na realności z parcelacyi nowo powstałe, jak i na resztę nierozparcelowanego majątku;

7) przez kupno majątków ziemskich na rzecz stowarzyszenia i następną rozprzedaż parcelacyjną tychże majątków między członków stowarzyszenia;

Nowy Sącz w czasie szwedzkiego najazdu
w roku 1655.

(Z opisu przez X. J. Sygańskiego T. J. w „Przew. nauk." z r. 1899.)

„..Karol Gustaw, król szwedzki, postanowił korzystając z wewnętrznego w Polsce rozstroju, zdobyć dla siebie polską koronę. Jan Kazimierz (król polski), lubo już trochę za późno, zwołał Sejm do Warszawy, który pod grozą niebezpieczeństwa z rzadką zgodnością, uchwalił (w czerwcu 1655) pospolite ruszenie z łanowego żołnierza z dóbr szlacheckich i gruntowych.

Na mocy tych uchwał sejmowych i wobec grożącego niebezpieczeństwa, Nowy Sącz sposobił obronę. Tymczasem od końca lipca, od wkroczenia Szwedów do Polski, prawie każdy dzień przynosił coraz bardziej przerażające wieści o coraz większych postępach najezdnika i coraz straszniejszych klęskach kraju: Dnia 25. lipca poddało się pospolite ruszenie szlachty wielkopolskiej (dzisiejsze Poznańskie); 17. sierpnia poddaje się województwo Sieradzkie; 18. sierpnia za sprawą Janusza Radziwiłła Litwa — zrywając unię, uznaje Karola Gustawa swym wielkim księciem: król opuszcza stolicę, a 20. sierpnia kapituluje Warszawa... Lecz straszniejsze były niezawodnie jeszcze późniejsze: że królowa wraz z najwyższem duchowieństwem, zmuszona szukać schronienia na Śląsku, że Szwed już postąpił pod Kraków; że król uchodząc, błąka się po kraju...

Jakoż Jan Kazimierz, ustępując przed potęgą i szczęściem Karola Gustawa, zdawszy obronę Stefanowi Czarnieckiemu, opuścił Kraków 14. września i zwrócił się ku Tarnowu. Karol Gustaw osobiście z doborem przedniej straży w pogoń szedł za królem. Ale Jan Kazimierz zboczył zręcznie ku Wiśniczowi i to go ocaliło. Pospieszył ku górom karpackim i Nowemu Sączowi.

Dnia 27. września nagle zjechał oboźny Jego Królewskiej Mości do Nowego Sącza przygotować stacyę, bo król Jan Kazimierz uchodził ku Spiżowi i Węgrom. Całe

8) przez tworzenie z majątków po myśli ust. 7. nabytych mniejszych ciał hipotecznych i zaciąganie na nie samoistnych pożyczek hipotecznych, a to dla ułatwienia parcelantom kupna;

9) przez zaciąganie imieniem stowarzyszenia pożyczek w jakiej bądź formie celem spłacenia ceny kupna za majątki — po myśli ust. 7 nabyte, oraz celem uwolnienia tych majątków od długów i ciężarów hipotecznych, jak niemniej celem udzielenia kredytu członkom swoim i wogóle celem zebrania funduszów potrzebnych do spełnienia zadań stowarzyszenia;

10) przez wydzierżawianie gruntów i wynajmywanie budynków w majątkach stowarzyszenia przez członków do parcelacyi oddanych, lub przez stowarzyszenie po myśli ust. 7 nabytych i wogóle administrowanie tych majątków, zanim rozparcelowane będą;

11) przez zawiązywanie w razie potrzeby lokalnych spółek parcelacyjnych do pewnego interesu potrzebnych, i

12) wogóle przez przedsiębranie wszelkich czynności w zakres parcelacyi wchodzących, a mających na celu podniesienie zarobku i gospodarstwa członków stowarzyszenia.

Zgromadzenie konstytuujące Banku odbyło się w poniedziałek popołudniu w lokalu Banku krajowego. Zagaił je p. Stapiński, poseł do Rady państwa, który w przemowie swej wskazał, że komitet założycieli Banku parcelacyjnego zwrócił się do Banku krajowego z prośbą o poparcie finansowe i uzyskał je. — P. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego, dr. Władysław Kraiński i dr. Jan Kanty Steczkowski, dyrektor gal. Kasy oszczędności, do których komitet się zwrócił z przedstawieniem sprawy, przyjęli przedsięwzięcie bardzo życzliwie i przyrzekli swe poparcie. To też spodziewać się należy, że i wszyscy inni ludzie dobrej woli przyczynią się do rychłego rozwoju instytucyi w tym stopniu, aby zadanie swe według statutów mogła spełniać. W końcu zwrócił się p. Stapiński do zastępców prasy krajowej, aby zechcieli równie bezstronnie sprawę traktować, jak to uczynił komitet założycieli.

Przewodnictwo zgromadzenia objął następnie dyrektor Banku krajowego dr. Domaszewski, powołując na sekretarza p. Strzyżowskiego i przystąpiono do obrad według porządku dziennego.

Na wniosek dr. Sołowija przyjęto przedłożony projekt statutów z poprawkami, które zaproponował dr. Stefczyk.

Do rady nadzorczej wybrany: Jakób Bojko, poseł na Sejm i do Rady państwa, Jan Biedroń, krajowy instruktor mleczarstwa, dr. Wacław Domaszewski, dyrektor Banku krajowego, Ignacy Domagalski, lustrator Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, dr. Władysław Kraiński. prezes Towarzystwa kredyt. ziemsk., dr. Jan Pawlikowski, profesor szkoły dublańskiej i właściciel dóbr, Jan Popławski, redaktor *Przeglądu Wszechpolskiego*, Andrzej Średniawski. poseł sejmowy, Jan Stapiński, poseł do Rady panstwa, dr. Jan Kanty Steczkowski, dyrektor gal. Kasy oszczędności, Wojciech Więcek, gospodarz, członek wydziału powiatowego tarnobrzeskiego, Bolesław Żardecki, poseł sejmowy.

Dr. Sołowij, adwokat krajowy podał szereg wskazówek, których Bank parcelacyjny przestrzegać powinien, aby spełniać należycie swoje zadanie.

P. Stapiński w imieniu komitetu założycieli podziękował za życzliwe przyjęcie sprawy i wskazówki JE, Marszałkowi krajowemu hr. Stanisławowi Badeniemu, dyrekcyi Banku krajowego, dr. Kraińskiemu, dr. Sołowijowi i dr. Steczkowskiemu.

Następnie odbyło się posiedzenie konstytuujące rady nadzorczej. Przewodniczył dr. Domaszewski. Prezesem ra-

---

miasto było w niesłychanem poruszeniu i trwodze. Na przywitanie króla Jegomości wyszła wszystka ludność i duchowieństwo. Żałosny król wjeżdżał już wieczorem do miasta bez wszelkiej okazałości. Za dworem jechała mała garstka dworzan. Wieziono i korony i cały skarbiec koronny, a tylko najpowierniejsi wiedzieli o tem.

Król, wjechawszy na zamek, rozkazał natychmiast, aby kilku mieszczan odważnych i przytomnych, z małym oddziałem dragonii królewskiej co tchu skoczyło pod Kurów, i tam na przewozie znajdujący się prom porąbali. — Rozkaz królewski wykonano jeszcze w nocy za pomocą chłopa, który wpław Dunajec przebywszy, prom i czółno na prawy brzeg przewiózł.

Następnego dnia wyjechał Jan Kazimierz ku Czorsztynowi, nadgranicznemu od Spiża zamkowi.

Za królem zjechali biskupi i inni dostojnicy.

Po odjeździe króla, biskupów i dostojnych gości, ogarnął miasto niewymowny żal za królem tułaczem, wygnańcem z własnej ojczyzny. Mieszczanie, ze swymi cechami, zebrawszy się na wiece, radzili, co czynić wypada. Królowie obdarzyli wierne miasto licznemi wolnościami, aby za to mury i wieże miasta w należytem utrzymać stanie. Jakoż istotnie mury i baszty i bramy obronne nie były zaniedbane; i armata rozmaita była, i cechowy proch i kule po basztach, a ratuszne na wierzy. Nie dziw przeto, że mieszczan brała ochota zawarcia bram przed Szwedami, zaufania w Bogu, w murach miejskich i odwadze własnej. Niebawem wyprawiono też gońca do króla w Czorsztynie z zapytaniem, czy się poddać Szwedom, czy silny stawić im opór.

Jan Kazimierz, opuszczając Polskę i nie chcąc, aby za niego najpiękniejsze miasta marniały, kazał się poddać Sączowi, a sam przez Spiż miał jechać na Śląsk.

Z początkiem października wkroczyli Szwedzi do miasta i natychmiast obsadzili baszty i mury, jakoteż straż zamkową i bramną objęli.

(C. d. n.)

dy nadzorczej wybrany dr. Pawlikowski (jednomyślnie), zastępcą dr. Steczkowski, sekretarzem p. Domagalski, zastępcą p. Popławski.

W skład dyrekcyi weszli: pp. Deskur (dyrektor-referent), Józef Strzyżowski (z ramienia Banku krajowego), Zygmunt Poznański, a jako zastępcy pp. Łyszkowski, dr. Witold Jodko Narkiewicz i dr. Maksymilian Liptay.

Życzymy powodzenia temu nowemu przedsiębiorstwu, ale mamy to niezłomne przekonanie, że powodzenie jego zależeć będzie od tego, czy gospodarz chętny do kupna, dostanie łatwą i tanią pożyczkę na spłatę ratami. Słowem — potrzebny jest do tego bank taki, jak „*Bank włościański*“ w Rosyi, albo „*Bank rentowy*“ w Prusach, albo przynajmniej jak wiedeński Bank krajowy. — „*Bank krajowy niższo austryacki*“ w Wiedniu daje pożyczki na 4%, a nadto ściąga rocznie $1/2$ (pół) procent na umorzenie długu i tylko $1/4$ (ćwierć) procent na zarząd— razem $4^3/_4\%$. W ten sposób i tym procentem $4^3/_4$ umarza się pożyczka (z procentem i kapitałem) w ciągu $54^1/_2$ lat. Kto chce, może płacić więcej niż $1/2$ procent na umorzenie długu, a wtedy pożyczka spłaci się w krótszym czasie. Wolno w każdym czasie spłacić pożyczkę w całości, ale Bankowi nie wolno wypowiedzieć pożyczki przed czasem, jeżeli dłużnik płaci rzetelnie.

Podnieść jeszcze należy i to, że należałoby całą siłą dążyć do większego obniżenia procentu. Kapitaliście powinno wystarczyć 3%, t. j. taki procent, jaki płaci pocztowa kasa oszczędności.

ZE SWIATA.

Wiedeń. Niemcy w Czechach złość swoją posuwają aż do wściekłości. Zaczęli w sam dzień urodzin Cesarskich. W kilku miejscach wybuchły rozruchy, napadali na Starostwa i żandarmerye, wybijali szyby, zrywali orły cesarskie. Żandarmerya nie mogła dać rady, dopiero wojsko „zafechtowało“ i wprowadziło porządek. (Czy Przyjaciel ma co przeciwko temu?).

Rząd już raz pragnie położyć koniec tej hecy, a nie może się zdecydować na krok stanowczy. Najj. Pan wzywał do siebie bar. Chlumecky'ego, umiarkowanego Niemca, potem Chlumecky naradzał się ze swoimi i z Ministrami węgierskimi. Stąd urosła pogłoska, że rząd chce ustąpić Niemcom, że mianowicie mają być zniesione „rozporządzenia językowe“, które Niemców do wściekłości pobudzają, że wprawdzie Czechom będą przyznane prawa ich języka, ale nie w całych Czechach, i że w całej Austryi — prócz Galicyi (gdzie ma prawo język polski) — uznany będzie język niemiecki. W takim razie znów Czesi grożą walką. I rób co chcesz.

Chrześcijańsko-socyalni we Wiedniu już nie chcą obstrukcyi, bo to (powiadają) najgłupsza w świecie polityka. A jednak i oni dali się kiedyś tej głupocie porwać.

Z Prus — jak zwykle — same hiobowe dla Polaków wieści. Rząd wyznaczył 10 milionów marek dla niemieckich kolonistów na zagospodarowanie. Z tego chłopu polskiemu nie kapnie ani jeden grosz, choć i on równo podatki płaci, — gdyż już samo słowo „Polak“ przyprowadza Niemca do wściekłości. Nawet napis polski kole ich w oczy: Aptekarz w Śremie dostał nakaz aby umieszczony nad apteką obok niemieckiego polski napis usunął do dni 14, pod zagrożeniem grzywną 100 marek. — Jedna niemiecka gazeta umiarkowana tak pisze: „Ludzie, upamiętajcie się, co robicie! Czy myślicie, żeście już wygrali, iż wykluczono ze szkół język polski, że nawet sześcioletnich malców w szkołach wiejskich w Poznańskiem zmusza się do słuchania niemieckiej nauki, z której oni nie rozumią ani słowa? Czy nie wiecie, że we wszystkich szkołach na granicy francuskiej uczono języka francuskiego, a mimo to francuszczyzna cofała się tam i cofa już od roku 1815? Na zachodzie Niemiec siła niemiecka pokonała francuszczyznę, ale tu na wschodzie ta siła okazała się za słaba wobec Polaków — i myślicie, że ją pokonacie takimi środkami? To są błahe sposoby na taką potęgę, jaką jest naród. Jeśli Polacy mają przeznaczone zaginąć, to zaginą, ale nie przez takie sposoby. Myślicie, że Niemcy mają wyższą cywilizacyę, to Polacy muszą uledz przed tą wyższą cywilizacyą? Pamiętajcie, że starożytny Rzym był wysoko cywilizowany, a uległ zwyciężony przez półbarbarzyńskich Germanów“.

Ale gdzie tam. Taka mowa jeszcze ich bardziej rozdrażnia.

Niemiecki wiec katolicki w Nissie zakończył się bez udziału Polaków. Zapowiedziane z początku polskie zebranie robotnicze, zostało zaniechane, skutkiem czego polskie Towarzystwa robotnicze odmówiły udziału w pochodzie publicznym i natychmiast opuściły miasto.

Wśród rezolucyi znajdujemy jednę, która tyczy się bezpośrednio Polaków. Wniósł ją znany obrońca ludu polskiego górnośląskiego, ks. prob. Engel z Solca. Rezolucya ta brzmi:

„Czterdziesty szósty wiec generalny katolików Niemiec wypowiada swoje przekonanie, że udzielanie nauki religii w szkole ludowej w interesie religii i moralności, oraz w interesie wychowania wiernych członków Kościoła, tudzież dobrych obywateli państwa. powinno się odbywać w języku ojczystym“. Gazety katolickie tłumaczą, iż dlatego nie uwzględniono na wiecu języka polskiego, ponieważ to był wiec jedynie dla Niemców, a Polacy w Niemczech niech sobie urządzą wiec katolicki polski. I tak się stanie. Na wiecu tym wyrażono nadzieję, że kościół wschodni się z nami zjednoczy; a chociaż główną przeszkodę zjednoczenia stanowi Rosya, to Bóg da się przebłagać modlitwą i nawróci serca zbłąkanych.

Robotnicy polscy na Górnym Szląsku. Przed dziesięcioma laty t. j. w r. 1889. wybuchł w górnośląskim obwodzie przemysłowym ogólny strejk górników

kt... wprawdzie poprawił znacznie ich położenie, z drugiej ...toli strony wykazał także dużo niedomagań, wynikających z tego, że górnikom polskim na Śląsku brakło zupełnie organizacyi obronnej. Aby brakowi temu zaradzić, powziął redaktor *Katolika*, p. Adam Napieralski, myśl założenia „Związku wzajemnej pomocy górników górnośląskich“. — Celem związku tego miała być ochrona górników przed wyzyskiem ze strony niemieckich pracodawców, a także obrona prawna w sprawach ściśle związanych z bytem górników. Związek ten, poparty przez innych redaktorów śląskich, walczyć musiał z początku z niechęcią i uprzedzeniem górników samych, a mianowicie z rozlicznemi przeszkodami, stawianemi ze strony niemieckiej. Dzięki jednakże energii inicyatora, doczekał się związek wspaniałego iście rozwoju. Dziś liczy przeszło 10 tysięcy członków, rozporządza znacznymi kapitałami, utrzymuje trzy biura, które górnikom udzielają we wszelkich sprawach zawodowych bezpłatnej porady prawnej. W wielu bardzo wielu wypadkach okazał się związek ten prawdziwem dobrodziejstwem dla robotników górniczych. To też dziesiątą rocznicę założenia związku obchodzono w Bytomiu w ubiegłą niedzielę bardzo uroczyście.

W uroczystości wzięło udział przeszło 3.000 osób. Z za...oszonych do współudziału posłów nie przybył ani jeden. Prawie wszyscy uniewinnili się listownie lub telegraficznie, a mianowicie posłowie: Szmula, Strzoda, Letocha i Galda, przysłali telegramy polskie z Berlina, zaś posłowie dr. Moritz i Faltin listy polskie. Wszyscy inni posłowie odpowiedzieli w niemieckim języku.

Niemieckie banki parcelacyjne w Prusach mnożą się. Oprócz „komisyi kolonizacyjnej“ niemieckiej, która rozporządza 200 milionami od rządu, założono teraz znów kilka banków za pieniądze prywatne, dla obsadzania niemców na polskiej ziemi. Na to mają Polacy do rozporządzenia wszystkiego jeden Bank parcelacyjny poznański. Tylko łaska Boża i niespożyta siła ludu polskiego trzyma nas. — Komisya kolonizacyjna zakupiła w ostatnich tygodniach ogółem 10 majątków, a to przeważnie od Niemców. Ogólny obszar tych nabytków wynosi 26,700 morgów.

W Rosyi zaczyna rząd wprowadzać pewne nowości, n. p. kółka rolnicze i zabezpieczenie robotników w kopalniach na wypadek nieszczęścia. Także ubezpieczenia robotników na starość mają być wprowadzone.

Francya kończy jeden proces (Dreyfusa), zaczyna drugi: przeciw spiskowcom na rząd Rzeczypospolitej (Republiki).

Anglia prowadzi do wojny w Afryce. Afryka jest krajem czarnych (murzynów), ale obsiedli ją różni ludzie z narodów białych. Ludzi czarnych jest cztery razy więcej, ale „biali“ rządzą. A nad tymi wszystkimi chce znów mieć panowanie Anglia. A że ci biali z rodu Holendrów nie bardzo sobie tego życzą, więc... będzie wojna. Taki jest początek zatargu z krajem w południowej Afryce, który się nazywa Transwalem. Ot, wszędzie to samo.

Na Filipinach krajowcy jeszcze się bronią przed Amerykanami, i to bronią się dzielnie, ale koniec.., będzie zwycięstwo po stronie silniejszego.

Żydzi robią politykę. Niedawno odbył się kongres syonistów w Brazylei. „Syonistami“ zwią się ci, co dążą do swej osobnej ojczyzny „Syonu“, czyli Palestyny. Mowa tam była o żydach całego świata, a o żydach galicyjskich, że „nigdzie tak żydzi nie mają źle, jak w Galicyi“. (No, a czemuż bracia nie wywędrujecie gdzie, żeby wam było lepiej? Nasi idą w świat, a wy siedzicie tu i chcecie żeby was żywić?).

ROZMAITOŚCI.

Odbiór zarządu gminnego Witowic górnych przez Jana Niecia, odbył się dnia 24. czerwca br. Po zwalczeniu oporu i protestów stronnictwa wójta poprzedniego, witano go uroczyście na progu jego wójtostwa, a jeden z gospodarzy ułożył wiersz, z którego urywek podajemy:

Gdy w dniu dzisiejszym bierzecie na siebie
Rząd naszej wioski, bronić ją w potrzebie;
Kiedyście prześli przez ciernie i głogi,
I zwyciężyli ten opór tak srogi, —
Bo i ja także byłem nieco wrogiem —
To teraz śmiało niejednemu powiem:
Że wielką słuszność mają Witowianie,
Biorąc na wójta Was, Szanowny Janie!
A więc w imieniu tej gminy narodu
Witam Was szczerze na tym pierwszym progu:
Wiwat! niech żyje Wójt gromady naszej!
Niech się polepszą w naszej gminie czasy!
Niech Go Bóg darzy szczęściem i mądrością,
By jak najlepiej rządził naszą włością!

Franciszek Szwastek.

Do Was tam, z nad Dunajca mamy jedno słowo. Co o Was piszą, o tym zakątku, najpierw gazeta *Reforma*, a za nią co powtarza *Przyjaciel ludu:*

„Dziwna rzecz, że najpiękniejsze może strony w Polsce (mówi o Rożnowie, Tropiu i okolicy), najbardziej malownicze, najzdrowsze i o wcale dobrej glebie, do jakich należy powiat nowosądecki, są równocześnie przybytkiem najciemniejszego umysłowo ludu i fizycznie najmarniejszego. (Te słowa podkreśla Przyjaciel ludu). — Mężczyźni w większości ułomni, kobiety brzydkie, dzieci nikłe, a wszystko to odziane w tandetne kapoty, marynarki, żakiety, miejskie kapelusze i „forażerki“, sprawiają widok przykry i bolesny na każdym, kto widział po wsiach lud krakowski, ruski albo góralski. — Miejscowy żywioł włościański bywa powoli lecz stale wypierany przez napływających w te strony górali tatrzańskich, którzy uciuławszy trochę grosza wśród jałowej swej

ziemi, zakupują tu gromadnie całe obszary, parcelując je między siebie. Szkolnictwo stoi tu na niższym, niż średni, poziomie potrzeb; budynek w Zbyszycach przypomina coś w rodzaju schroniska dla zwierząt rogatych, szkoła w Podolu co rok ma innego kierownika lub kierowniczkę, gdyż dla niemożliwości stosunków żaden nauczyciel dłużej wybyć tu nie może.

Najpierw kłamie ten mądrala, prawdopodobnie jeden z tych „kierowników“, którzy na miejszu usiedzieć nie mogą „dla niemożliwości stosunków“, oczywiście z chłopem, bo do miasta im daleko (3 i 4 mile). Odpowiedź Wam samym pozostawiamy na te publiczne oszczerstwa, tylko wyjaśnimy, o co „Przyjacielowi“ idzie i za co przypina łatkę ludowi sądeckiemu.

Powiada np „Przyjaciel“ w jednym miejscu już od siebie tak: „Zamiast postępować, cofa się oświatę, i wogóle ruch ludowy w powiecie sądeckim“. Na to szkoda i jednego słowa odpowiedzi, bo zbyt oczywista brednia. Stwierdzić jednak trzeba, że cofa się coś u nas i cofa się dość wiele: „cofnął się“ całkowicie „Przyjaciel“, o to mu zapewne chodzi. Cofnęło się wiele karczem z rąk żydowskich, cofnął się „ruch“ karczemny znacznie, cofnęło się wiele wódki. Tej oświaty wiele się cofnęło. O to przecie Przyjacielowi nie powinno chodzić. W tych „malowniczych“ waszych tam stronach też się wiele cofnęło. Odebrano żydom parę karczem, powstało parę sklepów katolickich, wybrano kilku dzielnych wójtów, którzy „cofają“ stary nierząd. Takie świadectwo możemy wam wydać sumiennie. I daj Boże takie cofanie dalej. Ale nie o to idzie, nie wy zawinili Przyjacielowi. Ślusarz zawinił, kowala wieszają: Związek zawinił — lud sądecki wieszają. Nie podoba się Przyjacielowi „polska polityka światowa“ Związku, nas wszystkich chce okazać za głupców. Ale już my im na to odpowiedzieli. Nie podoba się im, że my Lewakowskiego nie poparli na Sanok, i że przepadli — to ich złości. Niechby byli postawili chłopa odrazu, czy Piecha, a nie grali komedyi z chłopami: najpierw tego, a skoro zobaczyli, że nic z tego, dalej Piecha w ogień.— Taka polityka z chłopami na nic. Tyle dla nich.

Do Was zaś jedno tylko słowo od siebie, mianowicie do wójtów: trzeba aby wszyscy wójcia wzięli się ostro do rządów, podług wzorów, jakie czytacie z tych i różnych okolic. Bo wam powiem, że nie wszędzie jest jednakowo, ale nazwisk na razie nie wyjawię. Tak n. p. jechałem tamtędy wieczorem, we żniwa, dzień powszedni, była już blisko 12 w nocy, patrzę, świeci się, jest „oświata“, muzyka, gwar — staję, żyd wychodzi, pytam się: „co to za oświata?“ — Ny, jest pan wójt nowy, odbiera urzędowanie! Nie wyjawię, gdzie to było, ale takich wójtów trzeba co rychlej wymiatać i cofać taką „oświatę“.

Baczność przy zakupnie żużli Thomasa. Przedruk z „Rolnika“, organu c. k. galicyjskiego Tow. gospodarczego. — Doniesienie chemiczno-rolniczej stacyi w Dublanach. W ostatnich czasach krajowa stacya chemiczno-rolnicza w Dublanach otrzymała próbkę, wrzekomo żużli Tomasa. Badanie wykazało, że próbka zawierała wszystkiego 9·75% kwasu fosforowego, zamiast zwykle się znajdujących 15·19%. Zebrane informacye wykazały, że nie były to żużle Thomasa, lecz żużle Martinowskie i sprzedane po 1 złr. 75 ct. za 100 kg. loco Kraków.— Czyli za 1 kg. kwasu fosforowego wypada nawet drożej, aniżeli w rzeczywistych żużlach Thomasa. (18 ct. zamiast 17½ ct.).

Wobec pojawienia się tego rodzaju produktu na naszym rynku nawozowym, można się obawiać, że znajdzie on chętnych nabywców w postaci małomiasteczkowych przekupniów, którzy go następnie będą sprzedawali znacznie drożej, jako prawdziwe wysoko procentowe żużle Thomasa. Dlatego też zwracamy uwagę rolników, aby nabywając żużle, poddawali je analizie kontrolnej, a zarazem odwołujemy się do wszystkich ludzi dobrej woli, by zechcieli nam nadsyłać próbki żużli Thomasa, kupowane przez włościan w małych miasteczkach z podaniem: nazwiska kupca, gwarancyi i ceny, w celu przekonania się o ich rzeczywistej wartości. *Józef Mikułowski Pomorski*
kierownik stacyi chem.-rolniczej w Dublanach.

Zarząd krajowej szkoły szewskiej w Starym Sączu, podaje niniejszem do wiadomości interesowanych, że wpisy na rok szkolny 1899/1900 dla zamiejscowych trwać będą do końca września b. r.

Kandydat, chcący wstąpić do szkoły szewskiej musi się wykazać:

1) Metryką urodzenia na dowód, iż ukończył lat 13.
2) Świadectwo ukończonej szkoły ludowej.
3) Uczeń ma się utrzymywać własnym kosztem.

Zaś bliższych szczegółów udziela zarząd szkoły.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*